Robertsona X. Gwilhelma: Kostka z Niebem lepsza, albo Kazanie na święto Bł. Stanisława Kostki, S. J.

KOSTKA
Z NIEBEM O LEPSZA
Albo
KAZANIE
Ná Swięto
BŁOGOSŁAWIONEGO
STANISŁAWA KOSTKI
Societatis JESU,

PATRONA KROLESTWA POLSKIEGO.
w Kośćiele WW: OO: Jezuitow, Poznáńſkim,
Przez

W. I. X. GWILHELMA ROBERTSONA,

KANONIKA Kátedrálnego Poznánſkiego, Scholáſtyká Kieleć-kiego, Pleb: Cerekiew: J. K. M. i Pieczęći Koronney Se-kretarzá; ná ten czás, Akádemii Poznánſkiey DYREKTORA.

POWIEDZIANE
A
Przez iednego nabożnego temu Pátronowi, z powierzonego ſobie Manuſcryptu,

Z pozwoleniem Zwierzchnośći Du-chowney; do Druku
PODANE.

ROKU PANSKIEGO 1714.

KAZANIE

Complacuit Patri vestro dare vobis Regnum. Lucæ 12.

NIech iak chcą prácuią, zá swoiemi pretendentámi woienne po-
tęgi, niech się iák może ná konceptá wyśila státystyczna myśl,
áżeby swoich faworytow utrzymáłá ná Thronie; y mocne
oręźá, y mądre dowćipy nie wyrobią więcey, tylko to, co
się Bogu podoba. Gdźie o interes pánowánia idźie, ludzkie
máxymy, y wzburzone cáłego świátá zamáchy, nic niepomoga,
plácencya Boska tu grunt! ktora w poysrzodku ziemskich woien, y ło-
skotliwych stánawszy tumultow, á przytym nikogo nie słucháiąc, swego
placentyná ná bespiecznym Thronie postáwi, y temu da tytuł Monárchy,
ktorego sobie ták iako niegdy upodobanego Dawidá, z szeregu licznych
y osobistych Bráći, do Máiestatu wybierze. I coż mowić przećiwko te-
mu ktorego Bog destynuie? complácencya Boska iest dáć komu krole-
stwo, *complacuit dare Regnum*. Ani zmocniony woyskámi Amassá, áni
przemyślny Achitopel nie porádzi: ten Pánem będźie, ktorego Bog od
wiekow náznáczył. Dyspozycye Máiestatow Krolewskich z Niebá pocho-
dzą, y choćiasz ludzka iest áffektowáć, ále záś Boska rzecz dyspensowáć
krolewskie godnośći: á lubo to prawdá, że się ná ziemi rodzą, ále wprzod
w Niebie poczynáią się krolowie, tym, że częstokroć nád zamysł, z gory
lecą ná Głowę korony; czynią to nie ich zasługi, áni owe pompy, y
wspániáłośći fámiliy, ále upodobánie Bogá sámego, ktory z wysokośći
pátrząc ná ziemię, *inter æqualitatem* ludzi, ikiego chce, tákiego świátu
wystáwi y ukoronuie Monárchę. Tyśiącámi jest tákich Historyi, ktore
tu wszytkie miiam, żebym się nie zdał moc Boską Historyámi probo-
wáć, ktoremu nie nowiná, o ieden moment, milionámi wszechmocnośći
swoiey dokumentow pokázáć! dość to powiedzieć. że co Bog ná ziemi
z upodobánia swoiego czyni; u niego zá Dekret, u nas ludźi zá nie odbi-
tą exekucyą bydź muśi. y tych, krolestwá, koniecznie znáć y zwáć mu-
szą swymi Pánámi; *Terrarum Dominos*, ktorzy do komplacencyi, y sercá
Boskiego przypádną. Przykro prawdá w tych terminách stáć ánimuszom
świátowym, ále coż máią czynic! niechay Bogu wybaczą, ktory wszy-
tkich Pretendentow, wraz z wyniosłym strąćiwszy Lucyperem; nie ámbicyą,
nie pretensyámi ludzkiemi, ále iedynym upodobániem, chce Niebo rzą-
dźić y ziemię: y pokázáć to iedynowładnym gubernem, że nie temu
bydź Pánem, ktory się sąm łákomą ręką chwyta Berłá Páńskiego, y
ktory o gwałt wyłamuiącą się przymusza sobie z honorámi fortunę; ále ko-
go sobie Bog ná wysoką dostoyność, właśnie iák owego Aáronà woku-
ie,

ie, *nec quisq; sumit sibi honorem, sed qui vocatus est à Deo tánquam Aaron.* Tu rádzę postrzesz się, á porzuć dyspury świecie, Punkt Elekcyi ziemskiey, nie orężem, nie woyną, ále się upodobániem Boskim zakończy. Maćie dość do zrozumienia z dźisieyszey Ewángeliy ziemscy krolowie, aby raz przynamniey zrozumieć się z Chrystusem *nunc Reges intelligite:* iuż to komuś finálną decyzyą komplácencya Boska Krolestwá y Máiestaty oddáie, *complacuit dare Regnum.* Niechay tákiego, y nie dostępne, iáko przed Papiestwem niegdy Grzegorzá kryią pustynie, niechay prywatnie iák owych u Kurcyuszá Abdolonimow ochyláią y rytyruią domy, niechay wygnánia, y przedźiwne támuią do Máiestatu przeszkody; nic to u Páná Bogá nászego? ktoremu niedźiwotá, y nieznáiomca niegdy ludźiom Piastá, wyrwáć z tłumu y posádźić ná Tronie. Ták ći to gdy sobie Bog kogo upodoba? *complacuit,* iuż táki bydź nie może bez honoru ná źiemi, y choćby był, y żył między ludźmi iáko człowiek prywatny; że iednák Bog go chce; tákiego żadną miárą minąć nie może krolestwo; *Complacuit dare Regnum.* Incognito, Chrystus áczkolwiek drugi Personat Niebá, między ludźmi przestáie, nikt go nie zna ináczy tylko zá ćieśielskiego syná, *nonne hic est filius fabri?* nawet Chrystus sąm, pokorą y ubostwem, tłumi Máiestatu y chwały swoiey powagę: z tym wszytkim, że w nim komplácencyą ma Oćiec przedwieczny, y Niebá go zaraz swoim Panem bydź głoszą y intonuią. Nie szeptem y nie ćicho z Niebá o Chrystusowey gadáią godnośći; ále sam Oćiec Przedwieczny, ogromnym tonem wszytkie rospuśćiwszy głosy Niebieskie, ná upodobánego sobie Syná do korony wieczney wotuie, *hic est filius meus dilectus in quo mihi bene complacuit* Ták-ći z plácentynámi swoimi Bog czyni. Páwel głowny prześládowcá Kośćiołá, wybrał się niegdy do Dámászku iák ná zboy, bo ná rześ wodźić Chrześćiány niewinne, á postáremuż, że był Plácentynem Chrystusá, fuka go Bog, postáremu nie puka z obłokow, nie zgromem ále z powołániem, Páwłá woła do śiebie; y lubo mu ná odgłos Niebieski padáć ná ziemię przychodźi, iednák w tesz tropy gotuie mu się zbáwienne powstánie. Záyźrzawszy Bogá w Obłokách że ślepnieie Páwel, y to nie bez táiemnice? áżeby potym w iednym záślepionym Páwle, wszytkie przeyźrzáły do prawdźiwey wiáry Narody. Słowem, z prześládowcą swoim ták Bog czyni, iáko z wybornym y z delikátnym náczyniem, y lubo go y tám y sam rzući, lubo w tym y owym umartwi Páwła nieszczęśćiu, nie da mu iednák nigdźie fatálnie upadáć; y owszem Bog tego sąm pilnie przestrzega, áże by Páweł, czy się kiedy w cudze dostánie ręce, czy będźie przez mury iákiego Miástá ná głowę spuszczány; nie ztłuk się nigdźie, y nieszwánkował szkodliwie. dla tego, bo był wyborne y wybráne Elekcyi Boskiey naczynie: *Vas Electionis est mihi hic.* O dźiwne destyny gornego Páná! ktory y w niepodobnych subiektách, Elekcye swoie utwierdza. Lecz tu znowu sęk do uwagi, że lubo komplacencya Boska, iest pewna z śiebie, y do iednego determinowána człowieká, iednák od ludźi chce bydź ukryta. Bog bowiem, sekretnośćią sądow swoich, komplácencyą tái, y poty się nie wyda z upodobániem swoim ná źiemi; poki ná to czás y termin od niego, z Niebá náznáczony nieprzyidźie. Wiem ia iednák ieden sposob probowánia Boskiego intentu: nie záwádźi y teraz tego záżyć fortelu, wszák się tesz iuż byłá raz dobrze tá sztuká w Apostolskim nádáłá *Conclave.* Dwoch było ná ieden Apostolstwá wysádzonych wákáns, Máciey y Jozef, obádwá godne, obádwá znamienite, obádwá święte bez

 bráku

bráku ſubiektá, ſpráwiedliwość w Imieniu Jozef, Máciey świątobliwość zámykał; lecz ktory z nich lepiey miał przypáść do komplácencyey y ſercá Boskiego; obudwu w tey mierze, Kollegium Apoſtolskie, ná Los ieden puściło. Los tedy rzuczony, dwuch konkurrentow pogodził: i że ſzczęśliwie Koſtká ná Máciejá pádłá; *cecidit ſors ſuper Mathiam* więc iuż y ſpráwiedliwość Jozefá, ná ow czás prymu uſtąpić muśiáłá. Awoż tu iáwnie wynika, co Bog chce czynić z koſtkámi? Bog ſobie ták upodobał, *complacuit* y ták bydź muśi, áżeby y ſpráwiedliwośći pierwſze, y wielkich ludźi powagi, Koſtce były podległe. Bog ták chce, áżeby czy on ieſt Jozef czy Máciey, od Koſtki wyglądał ſwoiey fortuny. Tákiemi właśnie, iák dźiśieyſzy Kwiat Pąnią Polskich, familiánt Kroleſtwa, Błogosłáwiony, świątobliwego Inſtytutu *Societatis Ieſu* Nowiciuſz Stánisław Koſtka, iuż nie ślepe świátowe ſczęście ſobie poniewiera y rzuca, ále gdźieſzkolwięk nákłoni; Stánisłáwem iáko delikátną ſwoią koſtką, Bog dyryguie. Delycye to Boskie, z tákiemi iáko Stánisław ieſt, grác y igráć ſobie koſtkámi: wſzák ſię ſam do gry tákowey przymawia, *delitiæ meæ eſſe cum filiis hominum.* Rzuca ſobie Bog Stánisłáwem iák dekretálną koſtką, o Kroleſtwá, o zwyćięſtwá Woysk Polskich: y ieżeli teraz nie ieden Koſt ká, wygra cokolwiek ná ſtronę náſzę ná Bogu; to pewnie w wierutney przegrá-ney będźie cáłe kroleſtwo. Lecz widzę, żem ſię bárdzo dáleko zagnał zá koſtkámi; wybáczyc mi iednák proſzę? ták to ſczęśćie człowieká umie zá ſobą prowádźić! y ia iákem tylko koſtki doyzrzał, á przy koſtce iákom obaczył Polską fortunę; y ſiebie y mowy utemperowáć nie mogę. Idę w głąb iego chwały, y żeby mi ſię dłużey z Swiętym Pániczem pieśćić doſtáło; náwet y myśl ſámá każe mi przewłoczyć dyskurs. Wiem iednák, że w iedney mierze Pánegiryku ſtánąć potrzebá: á do tego woła ná mnie z kożku Eccleſiáſtyk Páński, żebym ſię nie ſzerząc dáley, ſtánął w iednym punkćie, y propozycyą, ná Chwałę Koſtki, w Lośie fortunnym ſtánowił: *ſta in ſorte propoſitionis.* Więc czynię święty Káznodźieio co każeſz, od námienioney propozycyi nie odſtąpię, będę probował tego, że Błogosławiony Stánisław, nietylko ieſt Loſem, áſſekurowáney y nieodbitey náſzey fortuny; ále powięm co więcey: że ieden Koſtká, poyść może, z całym Niebem o lepſzą.

Niech tego nikt o mnie nierozumie, żebym ſię miał do owych podłych poſunąć y ápplikowáć Loſow, ná ktore ſię częſtokroć z żyćiem y fortunámi, płochych ludźi gieniuſze zdawáią. Wiem dobrze że to ieſt rzecz pełna omyłki y zdrády, dać ſię *in arbitrium fati*: ktore rzadko co kiedy punktuálnie wykona, á ieżeli ná czás żyśći pretendowány ſkutek y dotrzyma párolu, dźieie ſię nie z umysłu ſtátecznego ſzczęśćia, ale z zápomnienia iákiegoś y wprzyrodzoney fortuny ślepoty. A do tego, ieſtem z Swiętych Kośćioła Bożego informowány ſtátutow, że loſſowánia tákie iákich świát do zabaw y trátanmentow ſwoich używa, iuż dawno Duchowne zákazáły Kánony. Czytáć tylko Concylia iáko te práwie ná ieden ſens zmowione ſortilegom we wſzytkim przećiwne: i iuż tego pełno nie tylko po księgách, ále bárdziey po wſzytkich Chrześćiáńskiego świátá iuryſdykciách co zá ánáthemy przećiwko ſortátorom, ſale y Areopági Pápieskie wydáły, żebym niebáwił, iedno z wielu álleguię práwo to, *Cap: ult. de ſortilegijs in fine* nie tylko w beneficyách Kośćielnych *ſortitium* zgruntu zákazáło, ále dáley toſz práwo wáruie, áżeby Biskupia godność, prerogátywy Páſterskie, nigdy ſię omylnym Loſem niedoſtawáły nikomu: ták

ták dyſpozycya prawna wyraża, *L. 47. de Epiſcopis & Clericis.* Poſtáremuż lubo zákazáne, iednák ieſzcze nie zgruntu bydź widzę loſſowánie zniesiono: ponieważ znáyduię ná drugim mieyſcu, że z preskryptu, Boskiego y ludzkiego ſtátutu, oſobliwie w wątpliwych ſpráwách y rzeczách, loſſowánia árcypotrzebne bywáły, te między kłocącemi ſię ſtronámi, dla lepſzey elucydácyi ſłuſznośći, pomiárkowania, y dyſcernencye czynić były powinny: y táki otym ieſt ſens, *Vulpiana in L. 13. ff. de judiciis*, ktory z wielką expreſſya mowi, *ſi in judiciis duplicatis facilè diſcerni non poſſit, quis litigantum Actoris, quis rei partes obtineat, ſorte rem diſcernendam.* Z tey okoliczności, mnie ſię zdáie, że przećiwko práwu nie grzeſzę, y choćiażem ſię loſſowánia podiął, widzę iednák wielką część, y defenſę práwá po ſobie. Ale coż mi tu z práwem? ktoremu ia gwaltu żadnego, przy áſſumpcie propozycyi moiey czynić nie myślę; ia tákowey dziś chwyćiłem ſię kostki, ktorą nietylko ſądy ludzkie, ále y ſamo náwet Niebo improbowáć nie może: y owſzem tá koſtká, ktorąm wźiął dziś do probowánia w Kazániu, ieſt to los ták w ſobie fortunny, exkluduiący wſzytko nieſzczęśćie, y choćiaſz wynieśioną ieſzcze *ab utero Matris* świątobliwośćią, naymnieyſzym nigdy Bogu nie kontrowal defektem, z tym wſzytkim, z cáłym Niebem, przy pokorze ſwoiey, mogł poyść záwſze o lepſzą. Ná źiemi że ſię pokazał Koſtká, y to był między ludźmi przypadek cále fortunny, bo ten płod bárdźiey do Niebá niż do źiemie należał. Więc, że iako Samuel niegdy od Bogá wyproſzony, ſpádł Koſtká z Niebá ná źiemię, był to dar, á dar niepoſpolity Narodowi Polſkiemu, ktoremu chcąc Bog dáć wſzytkę fortunę, dał mu Koſtkę iednego, á przy Koſtce Los táki, ktorym ſobie y *Bátalie* wygráć, (co ſię iuż náder pod czás Tureckich woien pokazało,) y że wſzytkiemi mogł záwſze poyść o lepſzą Kroleſtwy źiemſkiemi. Szczęśćiem przychodźi ná świát Polſki Koſtká, płod od poczęćia záraz Błogosłáwiony, datuie go bowiem Bog ſobie w żywoćie Mátki, ſzczęśliwą dryią, bo Syná ſwego upodobánym imięniem; iákoby wyráźnie chcąc tego, ażeby Koſtká urodźiwſzy ſię, nie padł ináczey, tylko proſto do kompániey Iezuſowey. Prawdę rzekſzy, Koſtká nim ſię urodźił, iuż był Nowicyuſzem Chryſtuſá, y owſzem co mowię Nowicyuſzem? ponieważ go, *ad Societatem IESV*, ſam Bog w żywoćie Mátki, Imięniem ſwoim IHS profeſſował. Ták Urodzony Stániſław, záraz poczyna młodośći ſwoiey trákt, bez płochego dźiećiństwá, obyczáie w nim iák w doſkonáłym Mężu, bez reprehenſyi y podchwycenia, miná Páńſka, y roſpoſtarty ná wſzytko dobre ánimuſz, ále przy tym beſpieczeńſtwá páſz, y ſwywolne ákcye, á nádewſzytko owe geſta niezdobiące wielkie urodzenia, dáleko. Urodá Panięćiá piękna, ále tá z żadną niemięſzáiąca ſię nigdy źiemſką podłośćią: dość ná tym, że wſzytká Stániſławá poſturá, właśnie iáko twarz roziaśnionego, niegdy przed ſynágogą Stefaná, iſtotne w ſobie figurowáła Anielſtwo, ták, że ktożkolwiek ná niego poglądał, mogł to wybornie z iego oczu wyczytáć, co o przedźiwnych niegdy Dárdáńczyká wdźiękách, Wirgiliuſz Poétá nápiſał *Divini ſigna decoris, ardenteſq; notate oculos, quis ſpiritus illi? quis vultus?* Aż miło pátrzyć ná tákie Pánię. To to wdźięk! bo práwie záwſze coś Boſkiego pokázywał z cery, Stániſłáwá *Divini ſigna decoris.* To urodá! iuż nie w ekwał z kommunałem źiemſkich twárzy w chodząca, ále záwſze o lepſzą z Niebem y z gornemi Duchámi idąca, bo przy kſztałćie, y náturálney dobrze uformowánego ćiáłá ſymetryi, przedźiwnym świátłośći Duchá S. luſtrem, y

wewnątrz y powierzchu ziáśniáłá,prâwie żywy imprompt dárow Boskich pokázywała ná sobie, y osobliwy łaski Boskiey chárákter, ná czole y ná twarzy wydrukowány nośiłá, ták że zpodźiwieniem záwsze mowić się mogło o pięknym y Swiętym oraz Młodźieńczyku Stánisłáwie *quis Spiritus illi quis vultus?* Aż miło mowię pogłądáć ná tákiego Pánicza, w ktorym iąk Lilie białe, z zákrwáwionymi ná zamián zmięszáne rożámi, kándor czystośći Pánieńskiey, wraz z rumiennośćią y zapaleniem z miłośći Boskiey od serca áż ná ustá bijącym niewypowiedźiánie, o iák pięknym pokrywał go y purpurował wstydem! *Miscetur decori virtus, pulchera sereno, armatur terrore pudor.* Ztąd gdy wzor żyćia, y dálszych progressow Błogosławionego Stánisłáwá Kostki, nie kommunalem, ponieważ y on nigdy nie był pospolity, ále umyslną ápplikácyą, w osobliwośćiach uważąm: ták go sobie właśnie stáwiam y remonstruię przed oczy, iák ową niegdy mądrą grę Theodoryká Monárchy : ktory według Sydoniusza, biorąc raz kostki w ręce, nie dla nieprzystoinego y niezdobiącego Ziemskich Pánow zysku, *non turpis lucri gratiá*, ále dla iedynego sprobowánia fortuny, báda się z losu, co Niebieskie destyny z nim ná ziemi czynić pretenduią. Záczym przy kompániey Pánow swoich rzucáiąc losy, y gdy mu przećiwne pádną y w przecz intencyi obrocą się kostki, naymniey cholery nie pokázuie po sobie, ále iákoby to niżey od Maiestatu swego, wszelkie nieszczęśćie maiąc, śmiechem zbywa niestáteczność fortuny; pádnie znowu co dobrze, y tym sobie Krol plazu żadnego nie da uczynić, ále niby to coś bez szczerego przykłádu serca, y właśnie iák z niechcenia robiąc, to co może kontentowáć Páński geniusz, milczeniem pokrywa, y ostrą mo iestyą tłumi wybuchaiące áffekty. Między złym á dobrym datowániem, ani wesołośći, áni gniewu, nic nád to nie da widźieć po sobie, a tym czásem wszytek w uwádze y w reflexyách ponurzony, nie płochym, ále co naybárdźiey Monárchow zdobi, mądrym po Filozowsku sentymentem rzeczy tráktuie: *in bonis iactibus tacet, in malis ridet, in utrisq; philosophatur.* Fántázya Stánisłáwá Kostki, że tász iest sámá co tego Monárchy, nie dźiw! bo wielkim Pánom rowna w urodzeniu. Tchnąwszy się bowiem pierwszych Domow y Fámilij Krolestwá Polskiego, wiem żebym się tám wszędźie kostki domácał. Dość ná tym, że się Stánisław po Panięcu z fortuną obchodźi, y choćiasz mu Niebo, daie w częstych extázách choyne swoie respekty, on ná to iednak záwsze umodestyowány, y dobrze ułożony w sumnieniu, prezumpcyi duchá nigdy nie pokaże po sobie, ále tym bárdźiey goręcszym Nabożeństwem, z Bogiem idźie olepszą. Co zás do wydánia powierzchowney świątobliwośći, tę iák nayskormnieyszym ochyłą y w sobie zámyka táieniem *in bonis tacet.* Rzući znowu niedyskretnie Bráterska ręká, niewinnego Kostkę, właśnie iák ná strácone Imię Los zárdowány! y tu więcey nie wygra ná nim, tylko uśmiech iego záwźiętośći, nie wybiie nić więcey tylko istotną ćierpliwość, *in malis ridet.* Prawdę iednák mowiąc, ákcya tá nieuważnego Brátá, dáłá okazyą potomnym wiekom, do wyśmiania iego płochey popędliwośći: bo gdyby to był kto obcy robił z Stánisłáwem Kostką, sercu by y oku nie żal, nád tákiemi tránsákcyámi zápłákáć rzewliwie. Ale to domowa, ách żal! ále to Bráterska ręká, ách wstyd! czyni y práktykuie, coby y w nieprzyiaćielu było nagánne. Ták się niedyskretnie z zacnymi y Páńskiemi obchodźić Kostkámi, po źiemi poniewieráć, wiedząc po czemu chodzą kostki tákowe, o nieuwaga! y myśl cále stráconego człowieka.

Rzu-

Rzucáć Stániſławem iáko pomiotłem, o zápomienie ludzkośći! Kiedy iuż przyſzło ná to, żeby był Stánisław ták iáko ná tábuláćie wárcabowey kośtki rzucány; w przod było posłáć Purpury, tám gdźie miał padáć, w przod Páludámenty roſpoſtrzeć, á ták śię dopiero było z ták znákomitą koſtką uwiiáć: iego wokácya nie każe mu ináczey padáć, tylko ták iáko Pąnietom, iáko Senatorſkim dźiećiom należy, że go záś ſwywolny obrot ćiſka iak chce, y ináczey kieruie, w tym śmiech ſobie u potomnośći, ále nie konfuzyą czyni Stánisłáwowi. Ten śię lubo po Páńſku, ále do ćierpliwośći urodźił, y nie dármo wźiął Jmię S. Stánisłáwa Krákowſkiego Biſkupá, tylko áżeby kontruiąc ludzkim wyſtępkom, zá koronę męczeńſtwá, prześládowánia doczeſne odbierał. To prawdá, że mi żal ſrodze Stánisłáwá Koſtki, że ták nie po domowemu, choćiaſz w domu ſwoim właſnym ieſt tráktowány, y że mu nie tylko tykty ále dość ćięſzkie tákty Braterſka ręką ná twarzy wyráża; ále gdy z drugiey ſtrony uważąm, święte ákcye ćierpliwego y dyſſymuluiącego Koſtki, przyznáć muſzę; że to śmiech był y kontenteca Stánisłáwowi, mieć y widźieć przećiwnośći ludzkiey fortuny. *in malis ridet* Zgołá Los żyćia ſwoiego Stánisław cále odmiennie od ludźi náźiemi prowádźi, y ná wątle światowego ſzczęśćia nigdy nie ſpuſzczaiąc, y nie oglądaiąc śię promyczki, záwſze, z Niebe idźie o lepſzą; bo owę z wiecznośćią złączoną *in ſplendoribus SS:* uſtáwicznie wyrabia ſobie fortunę. U niego Philoſophia w głowie, y lubo śię żyć po Páńſku według wychowánia ſwoiego náuczył, ćwiczy śię iednák w rozmáitych nieſzczęśćiach, iákoby nay lepiey choćiaż po żebraczu umieráć. Philoſophia, náuká Stánisławá, wſzytka w Bogu, wſzytká według iſtoty y definicyi ſwoiey, w Medytácyi śmierći, *Meditatio mortis*, w tey profituie bárdźiey modlitwą y rozmyślániem, niż náukámi, y wmurzoną ſzkoł świátowych ſpekulacyą; tey Konnowicy uſzow naucza Zakonnych, godźinę śmierći, wyćieknionym zegárkiem przeſtrzega, punkt skonu, będąc ſam młodźiuchny ſtárſzym opowieda. Słowem, tą Philozophią to ieſt Medytácyą śmierći, Stánisław obudwom korreſponduie fortunom, *in utriſq; philoſophatur.* Nie miey mi tu iednák zá złe Mądre y święte Pąnie żeć zgánie ánimuſz, z tym wſzytkim, lubo ćię widzę doświadczoney uwagi; mnie śię zdáie, że to będźie punkt ćięſzki, á bárdźiey podobno punkturá ſzkodliwa Honoru, y niezmázána nieſtátku notá u świátá, z tey ktorą zábráłeś przed śiebie podroży. Nie w Figurze Páńſkiey ták iakby należáło urodzeniu wielkiemu, ále w pielgrzymiey iednego bieguná inweſtyturze, cudze kráie luſtrowáć, co zá ochotá y prędkość! ktora Káwálerskie obyczáie záwſze improbowáć zwykłá. Bynaymniey mowi bogomyślny Stánisław, to mnie y domu mego nie oſzpeći, w trudnośćiách wokácyi moiey inſzych nie záżyię zábiegow, ále zwykłą Filozofią puydę o lepſzą, á wiem że ták wſzędźie wygram, y wynidę ná ſwoie. Jákoż co tylko zámyśli Koſtká, wſzyſtko mu iák *Aſſem* pada, wſzytko śię iák *ex aſſe* toczy y dźieie, y czego śię tylko tchnie, wſzytko wſzędźie loſſem tráktuie fortunnym. Lubo śię bowiem po cudzych iák wygnaniec poniewiera kątách, lubo ſzáty Panięce, ſpotkawſzy ná drodze ubogiego z śiermięgą, y ſproſną łatániną zámienia; y ták on poſtáremu Pan, choć Urodzenia ſwego znáć y widźieć niechce do śiebie: *ingenteſq; ortus maluit mirari, quàm noſſe ſuos*, bo go i ták świat zna zá Fámiliantá Polſkiego. Uboga niegdy ſzátá, nie mogłá żadną miarą pokryć przebránego w Paryśie Szláchectwá, ták bowiem oſobie u Owidyuſzá powieda, że y miżerno ubrány, poſtáremuż uſzedł y udał śię wſzędźie zá Páná, znáć było bowiem po Páńskiey minie, y ánimuśie wyſo-

kim, że niepodłe ćiáło, y nie pospolite ferce, ále cále szláchetną myśl wnim choćiaż uboga suknia pokrywáłá: *forma vigorq́ animi, quamvis de plebe videbar, indicium tectæ Nobilitatis erant.* Tym cále ánimuszem, Stánisław się między ludźmi nieznáiomemi uwiia, lecz im się bárdźiey kryie, tym go bárdźiey znáć y w prostym pielgrzymie, że nie láda pospolitak, nie plebeiusz, ále że iest Polskie Pániątko, *indicium tectæ Nobilitatis erat.* Ták, metámorphosowány w pielgrzymá, co zámyśli, wszytko mu iáko ták w ták idźie, właśnie gdy komu kostki padáią szczęśliwie, y przy grze iákiey przymuszona wiedźie się fortuna. Chce wyniść z progow Oycowskich, tu go iáko nieznáiomcá gwárdye y wárty poznáć nie mogą; uda się dáleko gdźie go nieznáią! y sám wszędźie bez przewodniká, iák naywiększy praktyk y bywálec przechoźi. Gdźie potrzebá żeby był nie poznany, y nie poślákowány, náwet od swoich domowych y Bráći, personę ták dobrze mieni, że nie znáć naymniey tego po nim, áżeby był kiedykolwiek Stánisławem. Ná ostátek należy ućiec y uchronić się od świata, niech mu zewsząd zástąpią szpiegi domowe y obce, on sobie y po ślizkich wodách trákt znaydźie, y bespiecznie, do zbáwienia śćieszki wykieruie. Prawdźiwy konfident Chrystusa! ktory y Piotrá w tym przeszedł, że bez hezytácyi y wątpliwośći, powierzywszy się kłámliwemu Elementowi, suchą nogą idąc przez wody, ták Chrystusá *& Societatem eius* dochodźi. Iákoż nie miał bydź losem fortunnym Kostká? ponieważ mu y wody y wiátry iák owemu Cesárzowi posłuszne; *& conjurati veniunt ad classica venti.* Przyznám się, że iuż tylko z Niebem poyść może o lepszą, ponieważ niemász tego ná ziemi, coby Losem świątobliwośći swoiey nie miał sobie wygráć, y uczynić zá swoie. Krolewskiey krwi tykáiące sie dźiećię, Krolewskiego SS Trzech Krolow trzyma się gośćieńcá, y iáko támći znalazszy w Bethleem Páná, inszą drogą á bárdźiey inszym żyćiem do swoich powracáli się Krolestw, *reversi sunt per aliam viam* co ordynaryina Glossa tłomáczy *reversi sunt per aliam vitam,* ták właśnie y Stánisław czyni, y owszem z Krolámi idźie o lepszą, bo żywot, drogę, y fundámenty, wszytko to sobie ináczey do Krolestwá wiecznośći toruie, niż ziemscy w delicyách żyiący Krolowie, *aliam viam & aliam vitam.* Idźie tedy iuż szczęśliwie, gdźieś się zápuśćił Swięty Pániczu, iá tobie drogi támowáć nie będę: co przestrzedz to ieszcze mogę? że trop w trop zá toba pogonie nástępuią domowe, záczym pátrz! żebyś się w ręce nie dostał temu, ktory ć więzieniem y káydánami przegraża. Nic to iednák u Stánisławá, tákie widźieć y słyszeć zá sobą szpiony, twárda to kostká, nie przekonány Los, gonić się on da, ále się zábić nikomu nie pozwoli. Twárda to mowię kostká! zgryść iey y piekielne nie potráfiły zęby. Posunęły się były bowiem y záostrzyły sobie aż názbyt áppetyt, ná tę kostkę, wśćiekłe kły psá reprezentuiącey się poczwáry piekielney, ále to kostká specyał, y przysmáczek, o ktory się Niebo ubiega, dla tego dáleki od psiey paszczęki, *non mittendus canibus.* Y ták Kostká wygrał, y owszem poszedł o lepsza z piekielnymi spektrámi, ponieważ ich, Chrześćiánskim fortelem podszedł, y sztuką krzyżową zwyćiężył. Idźie nietylko z źiemią, z piekłem, ále y z cáłym Niebem o lepszą upárte Ezechielowe zwierzę, intencye swoie ná cztery wiátry puszcza, wydáie żyćie swoie, ná wszytek Los Duchá Bożego, y tym záwiany pędźi y bieży, iák szybká pod rozpostártym żaglem, przy fortunnym powianiu Nawá, tám gdźie go Duch Boży prowadźi, *ubi impetus spiritûs illuc gradiebatur.* Y ták co chćiał Swięty gwałtownik, tym impetem Duchá Bożego wygrał ná Niebie, ponieważ losem fortunnym świątobliwośći swoiey, przymuśił do tego Niebo, áżeby

mu

mu w doczesnym życiu, swoimi gornych Chorow przysługowało się Anielskiemi pieniámi. Ták tesz náleżało, impetem y gwałtem poyść o lepszą z Krolestwem Niebieskim, ktore nie ináczey chce bydź dostáne, tylko przez wiolencye, y zgwałcenie świátá, ćiáłá, y czártá. *Regnum Cælorum vim patitur, & violenti rapiunt illud.* Stoy iednák choćiaszże y przytym impećie, Duchá Bożego idący Stánisłáwie! stoy mowię! y zreflektowány obeyźrzey się zá sobą; ponieważ coś niepoćiesznego, z támtąd gdzie idzieśz, słycháć od morzá. Pewna, y cále nieodmienna, bo z pismá świętego donośi gázettá, *Ionæ Cap: 4to.* Ze tám zbieg iákiś woli Boskiey, w ućieczce swoiey, tráfił prawdá szczęśćiem ná Okręt gotowy, ále cosz potym, kiedy do tákiey przyśiáda się Nawy, z ktorey wnet ná głęb morską wypádnie. Nie zbyt długo temu desertorowi, áffekurowána Flotta służyć będzie ná morzu; bo iák się prędko, záda ná burze, ná fále, że wszytkich nikt, tylko ieden Ionasz bydź muśi w nieszczęśćiu. Iákosz ták się iuż dzieie. Wszczyna się kręta z wichrem náwálność, ráz y drugi przy zmotánych żaglách, rzući y náchyli okrętem; áż rozruch! áż rády! o niczym bárdziey, tylko o życiu iednego Jonaszá. Przy zámieszániu morskim, naywiększa importáncya byłá, zgubić Jonaszá, y tá prezumpcya u wszytkich, że wszyscy zgubą iednego, salwowáć się mogli. Było ćiężarow ták wiele w tey Nawie, było kupi, było Towárow áż nádto; á iednák nic z támtąd w publicznym nieszczęśćiu nie powinno ginąć, tylko iedná osobá. Ito dziwna! Jonász ták dálece nic winien, burzom y niepokoiom zwáśnionym, bo iáko prywátny, nie intrykuiący się z nikim siedzi sobie, y owszem spi ná wszytko między drugiemi spokoynie; o żadney mu się ná ten czás fákcyi nieśniło; co ieszcze nádto, że y od spráwiedliwego zápomnienia, żeby się był tylko nienárazil Niniwitom, dáleko ućieka. Y że się przy iego dyssymulácyi y uspieniu, morzá nie spokoyne burzą; inszych w tym winowáć mącących wodę Neptunow! á niewinnemu człeku, ktory nie cáłym morzem, ále ládá kroplą zákłocić nie umie, dáć pokoy, y życie iego w bespieczeństwie záchowáć. Aleć dármo co mowić! Uporá tak chce, y dla tego ginąć Jonasz powinien. Atoli iednák widzę ieszcze, że tá rzecz idźie ná kostki, ázali przećię kostki co Jonaszowi do życia pomogą? bynaymniey; Pada kostká, ále tá w kontr idzie Ionaszowi, bo wszytká śmiertelna; *cecidit sors super Ionam.* Awoż szczęśćie! awoż fortuná Ionaszá! kostki się chwyćił, y to utrátney. Przyznam się że politowánia godzien ten Prorok, y z tąd náwet, że ubogim będąc, bo od wszytkiego uchodzącym z biegiem, ná ostátek ná kostkách, przegrał resztę fortuny y życia. *miserunt Ionam in Mare.* O nieszczęśliwy przypadku!! Y to zoowu zkąd data? że kostká niefortunna pada! y ták Ionasz z áffidowáney Nawy w morze, z życia w utrátę śmierći wypada. *Cecidit sors: Miserunt Ionam in mare.* Aleć nie bendę się ieszcze ták gwałtownie turbował, ponieważ słyszę inszą o Ionaszu rewolucyą, y że nie że wszytkim zle, z zdesperowánym dzieie się Prorokiem. Los bowiem nieszczęśliwy, przemienił się w niespodziewáną fortunę. Iák widzę! insza to iest rzecz gráć Boskiemi, á ludzkiemi kostkámi, przy ziemskich strátá, przy Boskich losách zysk się záwiązuie. Gdzie kostká Boska pada, iuż tám nigdy Zyzem bić, y pátrzyc fortuna nie może; y owszem przy tákim datowániu, ktore z woli y destynu Boskiego pochodzi, y w puł ziemskiego nieszczęśćia, spodziewać się potrzebá wygráney. Ták właśnie z Ionaszem się stało. Ten w niefortunie swoiey, obligowány Kostce, wiele powinien fortunnemu Losowi; bo lubo go z między ludzi wytrąca, ále go iáko Proroká samemu Bogu áffocyuie Lubo go z Nawy wyrzu-

ca do morzá, tym go iednák nie topi, y nie gubi kazuſem; y owſzem ná áſſekurowáne, choćiaſz w Wielorybi Xieniec przeſadzá mieyſce. Szczęśliwſzy ták Jonaſz w tym rybim grobie, niż kiedyś w ákkompániowánym z nieſzczerym towárzyſtwem śiedźiáł okręćie; z támtąd go bowiem ládá wietrzyk odmián ludzkich, przy rewolućie owych iák trzćiną chwieiących śię áffektow rugował, ládá nieprzyiáźni fálá, od beſpiecznego lądu, ná wſzytek wárt, y niezbrodzoną śmierći tonią potrafiłá wyrzućić: ztąd záś iáko z Theátrum chwały, z rybiego kśieńca, ná Xiężę, y owſzem Xiążęce bo Prorockie godnośći, ztąd na honory, y pierwſze Káznodźieyſkie Niniwitom Ambony, nieſłychánym cudem, moc Boſka wyprowadza y ſtáwia. Ták że ktory przedtym zdał śię bydź zgubiony Jonaſz, tenze ſam przychodźi ná to, ażeby od oſtátniey zguby y ſubwerſyi, liczne Niniwitom Páńſtwo utrzymał. Ták ſzczęśćiu iego ápplauduie Weroneńſki Męczennik. *Ionas felicior ſepulchro quam Navi.* Gdy mi śię ſzczerą ápplikácyą godźi uczynić; toż ſámo Bog czyni z Stániſłáwem Koſtką. Y ten ućiekáiący zbieg, z progow Oyczyſtych y Oycowſkich, wpada ſzczęśliwym náznáczenia Boſkiego Loſem, iák w Wielorybie wnętrznośći; ponieważ w wielkość náuki y świątobliwośći doſtáie śię, to ieſt do pobożnego inſtytutu *Societatis IESV*: Czeka ná niego pogotowiu ten Wieloryb, ktory dla tego Bog wielkim między inſzymi Zakonámi *in mari magno Eccleſiæ* uczynił, y roſpoſtárł po wſzytkich źiemſkich Kroleſtwách, *Fecit Deus Cete grandia*, tylko áżeby był záwſze ſtráſzny, y opponuiący śię Heretyckim monſtrom. Czeka mowię ten Wieloryb, y wygląda do śiebie ſpokoynego Delfiná Stániſłáwá, Przyimuie Błogosłáwionego Nowicyuſzá, Swięty Przełożony Fránćiſzek Borgiaſz. Iákoż też właśnie ták nalężáło; ażeby śię *ad Societatem IESV* święći ludźie zchodźili. Szczęśliwy Koſtko? ktoremu tákie przypádło żyćie, tu dopiero poyedźieſz z Niebem o lepſzą, maż bowiem czás y mieyſce po temu. Wydaćię ten Wieloryb, ukrytego y rytyrowánego na czás Nowicyuſzá, świátu ná publikę y podźiwienie. Stáwi ćie fortunnym náuki ſwoiey ſztyrem, iuż nie do grzeſzących iákich Niniwitow, mniey beſpiecznego landu; wie bowiem twoie delikátne uſzy, niemogące ſłucháć ludzkich defektow, wte oczy mdłośćią zámknięte, ná owe ſzpetnych dyſkurſow y geſtow weyźrzenia; ále ćię poſtáwi, ná záwołanym brzegu, ná Rzymſkim Amphitheátrze, tám gdźie wſzytkie cnoty, gdźie náuki z pobożnośćią złączone, gdźie ſobie cáłe Chrześćiańſtwo Centrum zákłáda. Tám Stániſłáwowi bydź, tám Koſtce padáć, tám gráć z Niebem o lepſzą; gdźie ſobie ták wielu świętych krwią, cnotámi, y rozlicznymi uczynkámi dobrymi, Kroleſtwo wygráli Niebieſkie. Szczęśliwy lubo niefortunnym mniemány Los, iáko niegdy Jonaſzá Wielorybowi, ták potym Koſtkę *Societati IESV* przyſądźił. Dał go Nowicyuſzem, y to dał go ná probę dla tego, áżeby z iednego, probę doſkonáłośći wſzytkich pokazał. Dobrześ uczynił Koſtko, żeś śię puśćił wſpániáłych Fámilyi twoiey okrętow, ktore álternuiąca częſtokroć w rzeczách ludzkich fortuná, wraz z pompą y wſpániáłośćiámi, o grobowe uderzywſzy kámienie, rozbiia, y wzáiem z ludzką gubi pámięćią. Twoiá Nawá, iuż beſpiecznie ſtawa; ták ćię wyſoko wynośi, y od gminnego plonu drugich ludźi oddźiela *ſecernit populo*, że iuż teraz beſpiecznie, nie z wąt łą ludzką fortuną, ále z nieodmienną chwały Niebieſkiey, ocyrklowáną nieſkończoney wiecznośći peryferyą, puyść możeſz o lepſzą. Czyń tedy ſobie iáko człowiek święty, nie iáko Fámiliánt Polſki; chwały, plauzy, y prerogátywy Niebieſkie, ſzczęśliwſzyś bowiem iáko Zákonnik, niż gdybyś ile

pod

pod te czáſy, był iednym z Polſkich Pánow. *Dum tua Navis in alto eſt, hoc age, ne mutata retrorſum Te ferat aura.* Stánąłeś w tey pozyturze, z kąd ćię iuż y przyśięgłe fatá, nigdy ruſzyć nie mogą. Dopłynąłeś ubeſpieczonego brzegu, gdźie ſobie Port prawdźiwa Kátolicka Chrześćiáńſka wiárá záłożyła Padłeś o iák dobrze fortunny Kostko! gdy pierwſze ſwoie Zakonności fundámentá w Rzymie rzućiłeś. Gdybyś był Pánem, Senatorem, náoſtátek Monárchą Polſkim, iedno by ći było ſłużyło y áſſyſtowáło Krolestwo? w Rzymie iák ná publicznym Theatrum ſtánąwſzy, uczyniłeś ſię cáłemu światu znáiomym. Solenny to Los, ktory ćię do wenerácyi, podał Miáſtu, iáko ieſt Rzym w cáłym świećie głownemu; y ztąd wſpolna ieſt chwałá y twoiá, y nas wſzytkich, ktorych Polſki Septemtryon okrywa, że ieden Kostká, cáłemu Narodowi ſwoiemu, w cudzych kráiách, nieśmiertelny záſzczyt, y ſławę uczynił; gdy ſię podał w tálentách, y w świątobliwym żyćiu, upodobał Rzymowi *Romanis ſolenne viris opus, utile famæ vitæ.* To wielka! że gdźie drudzy zdáleká błogosłáwieństwá ſzukáią, tam go Kostká ználaſł wśrzod Rzymu; *in articulo mortis* zbiegáiącemu ſię z cáłego Miáſta ludowi błogosłáwiący: Y co nád inſzymi świątobliwośćiami Rzym dyſputuie, y Proceſſow zdáleká záćiąga: iednego Stániſłáwá pobożnośći, ſąm iáko ieſt Sędzią, ták też tenże Rzym, był ſpetkátorem y świadkiem. Fortunny Krolestwu Polſkiemu Kostká! ktory do Adorácyi ſwoiey, Rzymſkie nágiął koláno; y owe pierwſzey powagi upurpurowáne głowy, do obſerwáncyi ſwoiey nákłonił. Szczęśliwy mowię? że Ołtarze z Thymiamámi wonnymi, nie gdźie ná ſtronách, ále ſobie wśrzod skrupulizuiącego *circa cultum Sanctorum* Rzymu wyſtawił. Bądźie iuż tedy Kostko ták iáko ćię Bog położył ná wieki, nie ſzkodźić to náymniey, y ták nie przegrał, lubo ćię śmierć młodo rzuca, w kwádry trunnie *Miſſa eſt ſors Tuam*, ponieważ co do chwały twoiey należy, wiele bárdzo żyćia przepędźiłeś. Zyieſz u cáłego świátá teraz w pámięći, gdy ćię ná Apoſtolskim mieyſcu, przy twoim Mauzole, częſte Chrześćiáńſkich Krolestw wizyty potykáią. Szczęśliwſzy w Rzymskim ſwoim grobie, niż my teraz w roskołátanym będący, rożnymi woiennymi turnieiámi, Krolestwá Polskiego okręćie *Felicior ſepulchro quam Navi.* Iuż masz wſzytko, y iuż nie masz w czym iść z Niebem o lepſzą. Czyſtośći nád ćiebie więcey, skromny młodźiánie, Swięte Panny w Niebie nie máią. Aniołowie gdy ći częſtymi ápparycyámi ná źiemi ſłużą y áſſyſtuią: znáć dáią tą konfidencyą, y poufáłośćią z tobą zábráną; że ćię rownego ſobie bydź eſtymuią. Zárliwość Wyznawcow, w nikim większego pomnożenia nie wzięła, iáko w tobie, ktoryś dla Chryſtuſá wſzytko świátu zoſtáwił, iedyne obieráiąc ſobie zá profeſſyą życia uboſtwo. Tylkoć prawda iednego ieſzcze bráknęło męczeństwá, ktore bezkrwáwnym częſto nádgradzałeś prágnieniem, to iednák potykáć ćię nie mogło, z tey rácyey: żeś był oſobliwym Chryſtuſowym kochánkiem. Mánierá bowiem y dawny affekt Chryſtuſá, ieſt konfidentow ſwoich ochroniáć. Ták niedgy Janowi Ewángeliśćie uczynił, nie dał mu zoſtáć Męczennikiem inákſzym tylko w ſercu ſwoim ná krzyżu przebitym: y że Jan żyiąc z Pánem, iáko drogi Pektorał, do ſercá iego należał, *recubuit ſuper pectus*, dla tego nie mogł bydź bárdzey, tylko pod Krzyżem Jezuſowym ſtoiąc, w ſercu iego męczony. To Bog y z Stániſłáwem Kostką czynić poſtánowił Lubo mu dał wſzytkie tálentá, ktorymi mogł puyść z cáłym Niebem, y z inſzymi świętymi o lepſzą, że mu iednák przy tym umyka męczeństwá; ieſt to znák y dowod oſobliwy Chryſtuſowey propenſyi y dobroći: ieſt mowię dokument że

Chrystus sobie ták delikátną Kostkę, záchowuie ná insze zabáwy. Y tu krotką biorę uwagę. Widząc cierpiącego Páná ná Krzyzu, ktory ciáło poszárpáne, y żyły w sobie máiąc porwáne nigdzie náwet zdrowego bo ráńy ná ránách po ciele nieznáyduie mieyscá *non erat sanitas in eo*. A przecięż gdy się w kości iego święte wpátruię, widzę y słyszę z Ewángelisty, że kości Chrystusowe w naymnieyszey części, nigdzie nie były zdruzzone, *Non fregerunt ejus crura*. Tłuką prawdá kości, po inszych Krzyżách, ále tylko lotrowskie. Páná Jezusowá kosteczká, że nic nikomu nie winna, właśnie iák relikwia, wszystkę świątość w sobie zámykáiąca, dla tego cáła, dla tego nietykáná, dla tego y w okrutnym Krzyżu dyskrecye, ochrony, y poszánowánia odbierá. Tákći y niewinnią ko Kostkę Pan JEZUS od Tyránnii ludzkiey, od męczeństwá przestrzega; nie da się go tykáć nikomu, iáko swoiey kostki, iáko własney relikwyi, y nie ládá Kostki? ále tey, ktora w zględem konfidencyi, naybliżey sercá bo do kompánii, do boku Chrystusowego należy. Ták iuż Kostká iedno z Jezusem, iáko nie rozdzielny bok z sercem, we wszytkim poszedł z Niebem o lepszą, ále nád to y z sámym Chrystusem idzie o lepszą, gdy go y z sukni ográie. Towszem gdy tu uważam, Chrystus sam sukienkę swoię po strásznym Ukrzyżowaniu, od dyrepcyi Zołnierskiey, nie czym inszym tylko kostką salwował: nie da bowiem boleśny Pan, y po śmierći sobie tego czynić áffrontu, ażeby się na szárpáninę, ládá kánálii miáła dostawáć iego iedno szyta sukienka. Kostki ná to umyślnie przypuszcza. *Super vestem meam miserunt sortem*. Y ták kostki iáko Los fortunny, w cáłości sukienkę Chrystusową utrzymáły. Kostkom właśnie ták dobrze przypádłá Chrystusowá sukienká, iákoby ná nich byłá robiona. Niegodziło się ażeby komu inszemu puścizná szátá Chrystusowá się dostáłá tylko Kostce, ktory przy cnotach swoich, zásłużył sobie tę bárwę, y owszem wygrał, ná siebie inwestyturę Jezusową. Pada Los fortunny na Páná Jezusową sukienkę w ten czás, gdy Błogosłáwiony Kostká, zá powodem Duchá Boskiego, w pada, w chodzi, wstępuie w Hábit Jgnacego Swiętego, ten go ássocyuie, y ássocyowáć będzie wiecznie z świętymi, *in Societatem Sanctorum*. W Niebie Kostká, ále postaremu y ztámtąd wszytkim proszącym siebie ná ziemi przytomny, zewsząd fortunny Los, y owszem ieżeli z kąd, tedy z gury, iák Tużem wleb bije, wszytkie nieszczęściá ná ziemi: ponieważ y z sámą náwet śmiercią idąc o lepszą; umárłym życie wygráie. Z powietrzem y z chorobámi się pásuiąc, á żeby záwsze zdrowie, y życie swoim dawał klientom, ták dálece, że się owo o nim Ecclesiástyká bespiecznie może powiedźieć. *Non est qui similis sit tibi, qui eruis de sorte mortis*. Los fortunny umárłym Kostká, á czemuż y żywym nie ma bydź tąż sámą pomocą. A ieżeli kiedy, to teraz w zákłoconym rozmáitymi Woynámi w Polskim Krolestwie. Idzie grá między Narodami, o násze zubożále Páństwo. *Fit pugna de paupere Regno*. Więc żebyśmy w niezgodách nászych, złotego kleynotu wolności nieprzegráli, y to prawdá że ná to Kostki, ále z Niebá potrzeba. Niech diffidencye, y differencye Oyczyste uspokoi, ten Los fortunny; ktoremu Prowerbialistá przyznáie; że ma moc wszelkie kontradykcye tłumić, náwet że w u, y ná tey powadze nie zbywa, ażeby miedzy Potentatámi Interessá státus rozsądzał. *Sors contradictiones comprimit, & inter potentes quoq; diiudicat*. Ieżeli kiedy, tedy teraz naybárdziey potrzebá ten kompreis kontrádykcyi Polskich uczynić, gdzie się naybárdziey owo Seneki prawdzi y práktykuie, ktory w iednym mieście, wielu kontrápunktuiących á práwic

wie ſobie głowámi y umyſłámi uſtáwicznie przećiwnych upátrzywſzy Antypodow z wielkim *per diverſos ſenſus* ginącey Oyczyznie powiedźiał żalem. *Miſera ſors! ſunt enim multi, in eadem vrbe Antipodes.* Potrzebá mowię y między pretenſyámi Monárchow, po cáłym Chrześćiáńſtwie *quis iuſtius induit arma*, z Niebá rozſądźić. Tu naybárdźiey ſłuchayćie konkluzyi, od ſwego Pátroná z Niebá idącey. kośći nieſworne! wy ktore z cáłego świátá robićie ſobie Cmyntarze. Porwiyćie ſię mowię ná nogi? wyſchłe ſcheletry, á zpoyrzyićie około ſiebie, co to zá ſzpetną krolestwo cáłe zárzucaćie Kośnicą, *Oſſa arida audite.* Błogosłáwiony Stániſław Kostká idźie z wámi o lepſzą; ten umárły, was żywych do iednoſtáyney zgody chce przyprowádźić. Los to ieſt wáſzey fortuny; ſłucháć go trzebá. Kostká ten ktory wąm nieuſtánnie áſſyſtował w Tryumfách, teraz w ſeyſſyách Oyczyſtych, obiera ſię ná to iáko Medyator á bárdziey iáko Pátron Krolestwá, áżeby dyſmembrowáne *boni publici* ná ták wiele Dywizyi ćiáło, y káżdy prawie członek od iunktur ſwoich oſobny; tám gdźie znowu czego potrzebá, zkombinował, y do iedności zprowádźił, *unum quodq; ad iuncturam ſuam.* Idźie ten Swięty zá wámi z Bogiem y teraz o lepſzą: áżeby Krolestwo nie przyſzło do oſtátniey przegrániey: y płácze, y płáći łzámi y zaſługámi ſwoimi winy Polſkiego Narodu. Słuſzná ſłucháć y oddáć ſię temu w opiekę, ktoregośmy ſzczęśliwego záwſze Rzeczypoſpolitey náſzey doznawáli Pátroná. Y teraz niech tylko ſtánie przy nas przed Máieſtatem Boskim promowuiący intereſſa opłákanego Krolestwá, pewnie przećiwne ſtrony, dywizyą y podźiał Páństwá náſzego, z nas ſobie czynić obiecuiące, nic nie dokażą; y w konfuzyi zoſtáną. *Pars eorum qui vaſtaverunt nos, & ſors diripientium nos.* Niech wſzytkie wichry, niechay przećiwne Akwilony wieią, nierozwieią nąm tego ktory uprośić może, Błogosłáwiony Kostká u Bogá pokoiu. Wſzytkie niefortuny, ten Los ieden Błogosłáwiony Kostká przeważy, y pokaże ná koniec mocną ſwoią protekcyą y obroną: że ſię y poniżone w śiłach teraz Krolestwo, kiedyżkolwiek kośćią w gárle ſtánie narodom. Y ieſzcze to Bog da miłośierny że przy ſwoim Kostce, przy ſwoim Pátronie, nie długo Krolestwo Polskie poydźie z inſzymi Narodámi o lepſzą. Amen.